

Justyna Chłodna

ROLA KOMUNISTYCZNEJ PRZESZŁOŚCI W POLSKIM DYSKURSIE POLITYCZNYM

THE ROLE OF COMMUNIST PAST IN POLISH POLITICAL DISCOURSE

1. Dyskurs polityczny jako dramat społeczny

Wyjaśniając koncepcję dyskursu, w najogólniejszym rozumieniu słowo to używane jest bądź jako forma zastępcza dla „rozmowy” czy „dyskusji”, lub też jako bliżej nieokreślone pojęcie komunikacji językowej¹. W perspektywie socjolingwistycznej, którą będę się tu posługiwała, nacisk zostaje położony na uzależnienie form i treści dyskursu od tego kto mówi, do kogo i w jakim celu², co wskazuje na dwie istotne cechy dyskursu – obecność przynajmniej dwóch komunikujących się ze sobą stron oraz fakt, że, w odróżnieniu od tekstu, mamy tu do czynienia z językiem *stricte* w użyciu. Teun van Dijk wzbogacił wspomniane cechy dyskursu o jeszcze jeden jego wymiar, jakim jest możliwość przekazywania idei w trakcie dyskursu³, który jest szczególnie widoczny w dyskursie politycznym będącym przedmiotem mojej analizy.

¹ A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 14.

² S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 231.

³ T. van Dijk, *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa 2001, s. 10.

Natura polityki jest definiowana poprzez organizację określonej politycznej konwersacji⁴, zaś sama polityka po prostu nie może być prowadzona bez języka. Całokształt realiów politycznych jest konstruowany w trakcie i poprzez taki dyskurs⁵, będący zarazem środkiem uruchamianym dla potrzeb polityki i czynnikiem tworzącym politykę⁶.

To, że scena polityczna jest miejscem polemik niekiedy przechodzących w otwarte spory, nie jest niczym nowym i odkrywczym biorąc pod uwagę naturalne różnice światopoglądowe polityków reprezentujących różne ugrupowania. Pytaniem, na które chciałabym znaleźć odpowiedź w tej pracy, jest to, czy spory owe są w swej istocie kreatywne, czy też jak sugerują Czyżewski, Kowalski i Piotrowski w swojej książce „*Rytualny chaos...*” polska polityka „żywi” się kontrastami w bezproduktywny sposób, a szukanie przeciwieństw w istocie stało się głównym zadaniem polityków⁷.

Dramat społeczny (gra społeczna) to określenie wprowadzone przez Victora Turnera oznaczające jednostkę aharmonicznego lub dysharmonicznego procesu, które pojawiają się w sytuacjach konfliktowych. W typowej sytuacji obejmuje ona cztery fazy działania publicznego, dostępnego obserwacji: naruszenie zwykłych stosunków społecznych, eskalację konfliktu, działanie przywracające równowagę, reintegrację zwaśnionej grupy, bądź uznanie i usankcjonowanie nieodwracalnej schizmy⁸.

Mianem rytualnego chaosu Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski i Andrzej Piotrowski określają demonstracyjne łamanie, lekceważenie i dezawuowanie orientacji na przekładalność perspektyw.

⁴ P. Chilton, Ch. Schaffner, *Discourse and Politics*, [w:] T. van Dijk (red.), *Discourse as Social Interaction*, London-Thousand Oaks-New Delhi 1997, s. 216.

⁵ Ibidem, s. 208.

⁶ S. J. Rittel, *Komunikacja polityczna. Dyskurs polityczny. Język w przestrzeni politycznej*, Kielce 2003, s. 96.

⁷ M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków 1997, s. 30.

⁸ V. Turner, *Gry społeczne, pola i metafory*, Kraków 2005, s. 27–31.

Następuje tu konwencjonalna rytualizacja anomii, charakteryzująca się całkowitą niemożliwością porozumienia się i bezkonkluzywnością sporu. Rytualny chaos to gra pozorów sugerująca stabilizację chaosu, a będąca w istocie permanentną eskalacją konfliktu⁹.

Będę starała się wykazać, że przypadku polskiego dyskursu politycznego pomiędzy postkomunistami i postsolidarnościowcami mamy do czynienia z trzema wymiarami powodującymi zmianę społeczną, a mianowicie z podejmowaniem decyzji politycznych, wzbogacaniem retoryki wypowiedzi oraz bezpośrednim i pośrednim wpływaniem na świadomość publiczności. Wszystkie te efekty symbolizują kreatywny charakter dyskursu i wskazują na powszechne używanie mechanizmu dramatu społecznego w polskiej polityce.

Celem dokonanej przeze mnie analizy polskiego dyskursu politycznego jest polemika z autorami *Rytualnego chaosu* twierdzącymi, że celem polskiej polityki jest doprowadzenie do stanu permanentnego chaosu. Będę starała się udowodnić, że choć dyskusja na temat przeszłości wydaje się nie prowadzić do niczego ze względu na jej niezmienność, malowanie różnorodnych obrazów komunizmu i ich konfrontacja sprawia, że w subiektywnej świadomości aktorów dyskursu i ich publiczności przeszłość rodzi się na nowo, co w swej naturze jest aktem w pełni kreatywnym.

2. Metoda badawcza

Analiza treści w najogólniejszym rozumieniu jest każdą techniką wyprowadzania wniosków na podstawie systematycznie i obiektywnie określanych cech przekazu¹⁰. Polega ona na badaniu zarejestrowanych ludzkich przekazów¹¹ takich jak gazety, książki, prze-

⁹ M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków 1997, s. 100.

¹⁰ D. Nachmias, Ch. Frankfort-Nachmias, *Metody badawcze w naukach społecznych*, Poznań 2001, s. 341.

¹¹ E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2003, s. 342.

mówienia, listy, prawa, obrazy etc. Termin *analiza dyskursu* odnosi się do szczegółowej analizy „języka w użyciu” zarówno jeśli przyjmuje formę przemowy, jak tekstu.

Głównym celem dokonanej przeze mnie analizy było ustalenie, w jaki sposób i za pomocą jakich mechanizmów dokonywane było łączenie lewicowych decydentów z komunizmem jeszcze w kilkanaście lat po jego upadku. Stąd też pytanie badawcze, które zadałam brzmia:

W jaki sposób komunistyczna przeszłość Polski wiązana jest z obecnymi decydentami wchodzącymi w skład SLD w medialnym dyskursie politycznym?

Ponieważ byłam zainteresowana dwiema konkretnymi kadencjami Sejmu (w latach 1997–2005), artykuły prasowe, które miałyby być moim materiałem badawczym pochodziły z tego samego przedziału czasowego i były równomiernie reprezentowane przez wybranych przedstawicieli polskiej prasy. Najważniejszym kryterium, którym kierowałam się przy wyborze czasopism, było zróżnicowanie ich pod względem orientacji polityczno-ideologicznej. Ostatecznie wybrałam dwa dzienniki – „Gazetę Wyborczą”, którą uznałam za liberalną i „Trybunę” będącą w moim odczuciu socjaldemokratyczną/socjalistyczną oraz dwa tygodniki – „Wprost”, którego artykuły uznałam za prawicowe i „Politykę”, która skłaniała się bardziej w lewą stronę.

Kodowanie w analizie dyskursu polega na wyselekcjonowaniu z większej objętości materiału takich jednostek, którymi badacz może operować¹². Kategorie, które stanowiły moją jednostkę badawczą, miały postać dwóch zbiorów określonych słów, związki pomiędzy którymi badałam. W pierwszej grupie znalazły się słowa: „(post)komunista”, „(post)komunistyczny”, „(post)komunizm”, „czerwoni”, „bol-szewicy”, „komuchy”, „PRL”, „PZPR”, „totalitaryzm”, które reprezen-

¹² J. Potter, M. Wetherell, *Discourse and Social Psychology. Beyond Attitude and Behaviour*, London 1987, s. 167.

towały komunistyczną przeszłość Polski. W drugiej zaś grupie znalazły się słowa: „SLD”, „SDRP”, „polska socjaldemokracja”, „lewica” oraz nazwiska poszczególnych działaczy SLD.

3. Analiza dyskursu

3.1. Metaforyzacja

Stosowanie metafor w dyskursie politycznym dotyczącym związku obecnej lewicy z jej PZPR-owskimi „przodkami” jest istotnym narzędziem z jednej strony ubarwiającym dyskusję, a z drugiej kategoryzującym polityków i ich działania. Co jest tu widoczne, to niezwykle bogata gama porównań, personifikacji czy antropomorfizacji, będąca wyrazem niezwykle twórczego podejścia do dyskredytacji przeciwnika.

3.1.1. Trupy z szafy, czyli symbolika śmierci w dyskursie politycznym dotyczącym związku PRL z teraźniejszością

Symbolika śmierci wielokrotnie i w różnych kontekstach pojawia się w artykułach traktujących o SLD i ich komunistycznej przeszłości reprezentowanej przez tytułowe „trupy z szafy”. Do wyjęcia ich z owej szafy i pochowania w ziemi wzywała SLD Barbara Labuda, minister w Kancelarii Prezydenta¹³. W ten sposób chciała ona zasygnalizować temu ugrupowaniu, iż należy dokonać „prawdziwego rachunku sumienia” i w końcu „rozliczyć się z przeszłością” – tą komunistyczną przeszłością. „Trupy” to grzechy z przeszłości, być może ofiary komunistycznej dyktatur, „szafa” zaś jako miejsce ich przechowywania oznacza, że są one przez SLD ukrywane przed opinią publiczną, ale znajdują się wciąż blisko nich.

¹³ K. Modzelewski, *Jak się dzielimy*, „Gazeta Wyborcza”, 1999, z 19.10, s. 2.

Kolejną figurą retoryczną związaną ze śmiercią jest „**danse macabre**”, czyli taniec śmierci wykonywany przez polityków SLD widzianych jako „szermierze socjalizmu”¹⁴. Ów taniec śmierci, który zostanie wykonany na „**grobie** naszych finansów publicznych”, SLD zawdzięcza głównie ministrowi Hausnerowi oraz jego sojusznikowi premierowi Millerowi, a będzie to „gwóźdź do **trumny**” tej partii. Odwołanie do przeszłości poprzez sformułowania typu „szermierze socjalizmu” i (fałszywi) „przyjaciele ludu” buduje skojarzenie, iż taki taniec nie jest dla SLD czymś nowym i że raz już zatańczyli oni na grobie państwa polskiego, podobnie jak zbudowali już kiedyś trumnę swej partii (PZPR).

W innym analizowanym artykule mianem „**partii nieboszczki**” określana jest PZPR. Nieboszczka ta, jak dowiadujemy się z artykułu, jest dla SLD kimś ważnym – to „mamusia”, po której SLD usilnie chce odziedziczyć niemały majątek. Poprzez odwołanie się do symboliki śmierci autor chciał podkreślić, że choć PZPR nie żyje, to jednak pozostawiło po sobie spadkobierców, „synów” zmarłej, czyli SLD, którzy, jak to się często zdarza, chcieliby „wyrwać choć grosz” z fortuny swej „mamusi”.

Kolejną metaforą związaną ze śmiercią jest „**trumna PRL**”, która „nie rządzi już Polską”¹⁵. Autor artykułu dostrzegł, iż w dziesięć lat po upadku komunizmu na polskiej scenie politycznej wciąż dominuje podział stworzony w PRL-u, czyli ten na postkomunistów i postsolidarnościowców. Taka sytuacja zostaje określona mianem „trumny PRL”, która ma uzmysłwić czytelnikom, że zamiast pielęgnować nienawiści z przeszłości, trzeba zająć się tym, co rządzi polityką każdego współczesnego demokratycznego państwa, a jest to „za-trudnienie, pieniądze, poczucie wolności, szanse zawodowe i osobiste”.

Innym odwołaniem do symboliki śmierci jest określenie komunizmu jako „**martwego**”, ale mającego jednak „**zza grobu**” wpływ

¹⁴ P. Stasiński, *Danse macabre w SLD*, „Gazeta Wyborcza”, 2003, z 17.10, s. 2.

¹⁵ J. Surdykowski, *Bolszewika goń*, „Wprost”, 1999, nr 18, s. 28.

na cały nasz region, a w tym na Polskę¹⁶. Dzięki uznaniu śmierci komunizmu obecna lewica w postaci SLD może w końcu „przekształcać się” i „zmieniać” bez wiązania jej z czasami PRL-u. Zastosowanie więc retoryki śmierci pozwala Kwaśniewskiemu na wyrwanie się z przeszłości i ucieszenie głosów, które widzą w SLD partię komunistyczną, gdyż komunizm jest już martwy, choć posiada także ponadnaturalne zdolności mogąc „zza grobu” wpływać na teraźniejszość.

3.1.2. Więzy rodzinne pomiędzy PRL-em i Sojuszem Lewicy Demokratycznej

Inną symboliką, którą posługują się aktorzy dyskursu politycznego, gdy określają relacje pomiędzy SLD i komunizmem, są specyficzne emocjonalno-genetyczne więzy charakterystyczne dla rodziny. Pierwszą taką figurą retoryczną jest określanie polityków SLD mianem „sierot” po komunizmie¹⁷. Terminologia ta nawiązuje do wcześniej omawianej symboliki śmierci, gdyż żeby zostać sierotami, matka SLD, czyli PRL, musiała umrzeć. Jednak nawet jeśli jeden z członków rodziny zmarł, to SLD i czasy komunizmu wciąż łączą bardzo bliskie więzy rodzinne, jak również charakterystyczne dla kochającej się rodziny „przywiązanie” do siebie jej członków (w tekście mowa jest o „przywiązaniu Millera do PZPR”).

Podobną metaforę odnajdujemy w innym artykule, gdzie SLD określany jest mianem „**sierot po PZPR**”¹⁸. Podobnie jak dzieci po śmierci rodziców, dzieci PZPR były „prerażone” tym, że zostały na świecie same. Byłych polityków tej partii strachem napawała „historyczna klęska komunizmu oraz widmo marginalizacji na lata”, a ów

¹⁶ A. Kwaśniewski, *Jak się przekracza Rubikon*, „Gazeta Wyborcza”, 2000, z 08.09, s. 3.

¹⁷ R. Graczyk, *Beton autoszlifowany*, „Gazeta Wyborcza”, 2001, z 17.09, s. 34.

¹⁸ R. Mazurek, *Złomowisko*, „Wprost”, 2005, nr 13, s. 28.

lęk i poczucie odrzucenia kazało im się zjednoczyć w SdRP. Jak przyznaje autor, były też inne sieroty, które w skład SdRP nie weszły, takie jak „twardogłowi komuniści” i „politycy odcinający się od betonu”, ale większość z dzieci PZPR podażyła za majątkiem rodziców chcąc mieć swój udział w niemałym po nich spadku.

O „sierotach po PRL-u” mowa jest także w kontekście elektoratu SLD¹⁹. Autor artykułu określa nawet przybliżoną ilość owych sierot – 12%, czyli tych, którzy zagłosowali na SLD w 1991 roku (nie licząc grupy ludzi rozczarowanych nową władzą, bezrobotnych, emerytów i tych zagrożonych redukcjami). Mówiąc tu o bliskich więzach między PRL-em i jej osamotnionymi dziećmi, autor wykorzystuje symbolikę niepełnej rodziny, która po stracie matki pozostawia dzieci zagubione, nieszczęśliwe, nieporadne i mogące popełniać błędne decyzje. Takimi właśnie dziećmi są sieroty po PRL-u, które jeszcze nie odnalazły się w nowej demokratycznej rzeczywistości i ufają tym, którzy przypominają im matkę.

Oprócz symboli odwołujących się do rodzicielskiego związku pomiędzy SLD i czasami PRL-u, można odnaleźć również sugestie, iż SLD prezentuje określone postawy „**rodem**” z PZPR, a więc znów mamy tu do czynienia ze zjawiskiem dziedziczenia cech, choć już nie matki, a całego „rodu”²⁰. Takimi charakterystycznymi dla tych dwóch partii metodami działania są: „kult stanowisk”, „donosy”, „sprawność w intrydze”, „łatwość wchodzenia w układy i polityka typu „czterej faceci zamykają się w pokoju i knują”. Co jednak warto tutaj podkreślić, autor artykułu nie generalizuje na wszystkich członków SLD i zaznacza, że „odradzanie” się cech z innej epoki ma miejsce tylko wśród „starych” członków SLD, którzy to właśnie działają zgodnie z wytycznymi „rodu”, którego historii można zapewne szukać w narodzinach komunizmu.

¹⁹ J. Surdykowski, *Bolszewika goń*, „Wprost”, 1999, nr 18, s. 28.

²⁰ W. Załuska, *Co się dzieje w SLD*, „Gazeta Wyborcza”, 2002, z 02.–03.05, nr 102, s. 5.

3.1.3. Romantyzm komunistycznej przeszłości

Jednym z symboli, do których odwołują się media lewicowe w określeniu relacji pomiędzy obecnym SLD, a komunistyczną przeszłością, jest tworzenie z tej drugiej bohatera romantycznego, do którego ideałów powinna się odwoływać tak współczesna lewica, jak i całe społeczeństwo. Fakt zaśpiewania „Międzynarodówki” przez grupę młodych działaczy SLD opisany w „Trybunie”²¹, ma przypomnieć politykom lewicy o prawdziwych ideach socjalistycznych, a przede wszystkim o **równości** wszystkich ludzi z różnych grup społecznych, a w tym „ludzi u władzy i robotników”, gdyż zaintonowana „Międzynarodówka” to „pieśń robotników, ludzi pracy, ludzi walczących o równe szanse dla wszystkich”.

W innym artykule „Trybuny”²² również komentującym fakt odśpiewania „Międzynarodówki” przez młodych członków SLD, krytykowana jest postawa prawicowych mediów, które negatywnie podeszły do wypowiedzi jednej z działaczek Sojuszu, która „ciepło wyraziła się o PRL”. Dalej dowiadujemy się, że takie pozytywne nastawienie do czasów komunistycznych bierze się z obecności w nich **„niekomercyjnych PRL-owskich stosunków międzyludzkich”**. Tak więc czasy PRL-u traktowane są przez autora (i polityka lewicy) jako stan harmonii w relacjach interpersonalnych, a tęskny za nimi śpiew „pięknej lewicy” ma siłę sprawczą i „ruszy z posad [...na razie] tylko bryłę świata”.

W kolejnym artykule „Trybuny” możemy przeczytać o baśniowym, jak się wydaje, zjawisku jakim jest **„wyśniona lewicowość”**²³, której to sens stara się znaleźć autor przeszukując bez powodzenia krainę snów. W końcu ze smutkiem zauważa on, że ta lewica ze snów nigdy nie będzie powszechna, że to tylko liberalizm ma takie ambicje. Dalej pisze on o tym, że **„ubogi człowiek jest drogą**

²¹ J. Złotorowicz, *Wskrzeszenie Międzynarodówki*, „Trybuna”, 2004, z 14.07, s. 4.

²² P. Gadzinowski, *Międzynarodówka*, „Trybuna”, 2004, z 17.07, s. 3.

²³ K. Wołodźko, *Smak lewicowości*, „Trybuna”, 2004, z 08.12, s. 4.

lewicy”, ale zauważa także, że niestety „nie wszystkim ubogim po drodze z lewicą”, gdyż wielu z nich, zamiast prawdziwie lewicowego porządku, wybiera „jasnogórskie obiady”. Lewica ma być prawdziwie „czerwona” w odróżnieniu od reszty „politycznej szarzyzny”, a ów karmazyn ma przesłonić bezbarwność innych aktorów politycznych.

Równie sentymentalne więzi łączą z PRL-em polityków Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jak możemy przeczytać w „Polityce” z kierowniczych gremiów Sojuszu dobiegają głosy świadczące o **„nostalgicznej chęci reprezentowania interesów robotniczych”**²⁴.

To, jakże piękne pragnienie obrazuje troskę, jaką obdarzała pracujących obywateli Polska Ludowa, która zawsze dbała o ich interesy. Ukazuje też lewicową tęsknotę za tamtymi czasami w kapitalistycznej III Rzeczypospolitej. Jak czytamy dalej w artykule, chęć powrotu do reprezentacji klasy robotniczej przypomina nieco PZPR-owskie pragnienie **„powrotu do źródeł”**, które, zdaniem autora, pojawia się w czasach przesilen politycznych.

Sentymentalna więź pomiędzy politykami SLD, a rzeczywistością socjalistyczną przybiera niekiedy bardzo konkretną – ludzką postać. W rozmowie redaktora „Polityki” z Leszkiem Millerem ten drugi mówi, że **„jeśli już występuje jakiś sentyment za PRL, to jego personifikacją będzie przede wszystkim Edward Gierk”**²⁵. Obraz troskliwego i opiekuńczego Edwarda Gierka, który stał na czele **„państwa opiekuńczego, które wiele daje obywatelowi i niewiele w zamian oczekuje”** nawiązuje do takiego obrazu komunistycznej historii, który wielu ludziom utkwił w pamięci jako czas dobrobytu, co sprytnie wykorzystuje były premier, by przelać dobre skojarzenia na SLD.

²⁴ D. Szymczycha, *Tandem sprzed lat*, „Polityka”, 1998, nr 6, s. 21.

²⁵ J. Paradowska, W. Władyka, *Więcej rządu w rządzie*, „Polityka”, 2002, nr 38, s. 25.

3.1.4. Symbolika religijna

Inną grupą metafor, jakimi chętnie posługują się publicyści biorący udział w dyskursie politycznym, są te mające religijne konotacje. Używanie tego typu określeń w stosunku do partii głoszącej konieczność oddzielenia państwa od Kościoła a uważanej w prawicowej prasie za będącą jawnie przeciw Kościołowi, jest zabiegiem wyjątkowo kontrowersyjnym, przez co mającym zapewne na celu przykucie uwagi czytelników.

Ironię powodowaną przez użycie metafory religijnej w stosunku do „pogańskiego” Sojuszu Lewicy Demokratycznej wykorzystał jeden z dziennikarzy „Wprost”, który w swoim artykule porównuje Aleksandra Kwaśniewskiego do **„Mojżesza postkomunistycznej lewicy, który przeprowadził ich przez Morze Czerwone i pustynię do Ziemi Obiecanej”**²⁶. Nazwanie Kwaśniewskiego imieniem wielkiego chrześcijańskiego przywódcy religijnego u każdego chyba jest w stanie wywołać uśmiech i prześmiewczy był zapewne cel tego artykułu. Poprzez ten zabieg stylistyczny, prezydent reprezentujący partię postulującą sekularyzację polskiej polityki sprawia również wrażenie hipokryty i bigota, który potrafi wcielić się w każdą postać i odegrać każdą rolę, byle tylko osiągnąć cel, którym jest dotarcie do Ziemi Obiecanej, czyli na Wiejską i Krakowskie Przedmieście.

W innym artykule opublikowanym na łamach „Wprost” użycie religijnego porównania ma za zadanie ośmieszenie lewicy, znów reprezentowanej przez prezydenta Kwaśniewskiego. Autorka pisze tam o tym, że na wiecu obwieszczającym przekształcenie SdRP w SLD wymieniony polityk **„witany był w atmosferze niemal religijnego uniesienia”**²⁷. Po raz kolejny więc przepaść pomiędzy brakiem religijności w szeregach Sojuszu a reakcją porównywaną do

²⁶ R. Mazurek, *Złomowisko*, „Wprost”, 2005, nr 13, s. 28.

²⁷ D. Maciejka, *Życie po SdRP*, „Wprost”, 1999, nr 26, s. 24.

silnej religijnej ekstazy, którą wywołuje pojawienie się czołowego polityka lewicy, wykorzystana zostaje do podkreślenia nieszczerości i przewrotności charakterystycznej dla SLD.

Jednak, jak się okazuje, religijna symbolika nie jest używana jedynie po to, by ironizować na temat lewicy. W jednym artykule w „Trybunie”²⁸ metafora taka zostaje użyta na określenie AWS, która „**chce metodą od zakrystii**” doprowadzić do dekomunizacji w Polsce. Mianem owej kościelnej metody nazwane jest „pominięcie normalnej konstytucyjnej drogi legislacyjnej”, a więc działanie nie do końca zgodne z polskim ustawodawstwem. *Summa summarum* partia prawicowa zostaje oskarżona o łamanie prawa w „awanturniczym” celu, którym jest pokazowa dekomunizacja, mająca doprowadzić nie tyle do faktycznego ukarania winnych zbrodni komunistycznych, co raczej do pokazania w telewizji większej liczby pokrzykujących działaczy prawicowych, a tym samym do wzrostu ich popularności i notowań politycznych.

3.2. Zbieżność retoryki anty- i postkomunistycznej

Choć mogłoby się wydawać, że obóz prawicowy i lewicowy, mający tak różną historię i charakterystykę, posługują się diametralnie różnymi środkami wyrazu w dyskursie politycznym i medialnym, okazuje się, że nie jest to do końca prawdą. Czy jest to efektem trwającej dziesięciolecia wymiany poglądów, jakichś niepisanych reguł prowadzenia dyskursu politycznego w polskich warunkach, czy też faktycznego podobieństwa reprezentantów tych dwóch stron barykady, faktem jest, że retoryka postsolidarnościowców i postkomunistów, szczególnie w atakach na swoje obozy, jest zaskakująco zbieżna. Mało tego, dochodzi tu nawet do sytuacji w której retoryka prawicy staje się bardziej lewicowa niż ta SLD²⁹.

²⁸ A. Frydrychowicz, J. Rzekanowski, *PZPR-owcy na Czukotkę*, „Trybuna”, 1998, z 06.02, s. 4.

²⁹ D. Szymczycha, *Co złego to nie my?*, „Gazeta Wyborcza”, 1997, z 13.10, s. 20.

3.2.1. Kłamcy

Nazywanie postkomunistów kłamcami jest jednym z ulubionych określeń stosowanych przez działaczy prawicowych w rozmaitych kontekstach. Kłamstwo i oszustwo są bowiem jednymi z najbardziej charakterystycznych cech PRL-u – cech, które przecież przejęli „spadkobiercy” PZPR w osobie SLD. Właśnie spadku, ale w znaczeniu dosłownym, dotyczy pierwszy z kontekstów, w których Sojusz zostaje oskarżony o mówienie nieprawdy. Chodzi tu mianowicie o długi PZPR w niebagatelnej wysokości 120 mln złotych, które zdaniem likwidatora majątku tej komunistycznej partii powinny być zwrócone do skarbu państwa przez SdRP. I podczas gdy przedstawiciele tej partii twierdzili uparcie, że „wszystkie długi oddali”, prawicowi działacze wykrzykiwali, że „**jest to klasyczna komunistyczna nieprawda**”³⁰. Jak więc widzimy, nie tylko że działacze lewicy oskarżeni zostali o kłamstwo, ale dopatrzono się tu także bliskiego związku z rzeczywistością komunistyczną, którą charakteryzowało takie właśnie niemoralne zachowanie.

Innym przejawem nieuczciwości w wykonaniu SLD był fakt zmiany nazwy z PZPR na SdRP, a następnie na SLD, co zostało potraktowane jako „**oszukańczy i typowy dla partii komunistycznych zabieg**”³¹. Oszustwo polegało tu na ukryciu w ten pokrętny sposób tożsamości komunistycznej i ucieczki od odpowiedzialności za nią. Być może za sprawą, iż autor obydwu artykułów jest ten sam, znów mamy tu do czynienia po pierwsze z oskarżeniem SLD o nieuczciwość oraz z wytknięciem, iż taka postawa była „typowa” dla polityków Polski Ludowej, a dodatkowo wyraźniej jest tu zaznaczona kwestia unikania konsekwencji za przynależność do struktur komunistycznych.

Jednak kłamstwo to grzech nie tylko postkomunistów, ale i prawicy, nie mający nic wspólnego z PRL-owską przeszłością, ale

³⁰ S. Niesiołowski, *Barwy Ochronne*, „Wprost”, 1999, nr 32, s. 38.

³¹ S. Niesiołowski, *Prawo Murphy’ego*, „Wprost”, 2000, nr 27, s. 33.

jedynie z indywidualnymi cechami działaczy prawej strony sceny politycznej. I tak słowa jednego z prawicowych polityków, który stwierdził, że „postkomuniści rządili piętnaście lat i nadszedł czas na odsunięcie ich od władzy”, wywołały gwałtowną reakcję lewicy, która rządziła wtedy „dopiero siódmy rok”. Słowa te wywołały wśród SLD reakcję w postaci ironicznego komentarza, że najwyraźniej **„w polskim Sejmie można łąć bezkarnie”**³². Politycy Sojuszu postanowili wzbić się ponad oszczerstwa prawicy i podjęli decyzję o **„niepodejmowanie polemiki z kłamstwami, półprawdami i rozpasaną demagogią”**.

3.2.2. Hipokryci

Kolejne określenie, które z zapalem stosują działacze prawicowi dla określenia postkomunistów, to hipokryzja. Słowo to pojawia się między innymi w kontekście wspomnianej już sprawy rozliczenia długów po PZPR, kiedy to **„w celach propagandowych działacze SdRP deklarują chęć wyjaśnienia wszelkich spraw i rozliczenia spuścizny po PZPR, a jednocześnie ich reprezentanci w sądach sabotują te postępowania”**³³. Lewica zostaje więc oskarżona o populizm z jednej strony oraz o niesłowność z drugiej, a przede wszystkim o to, że mówi co innego, a robi co innego, czyli o zwykłą „dwulicowość”.

Inną sytuacją, która zmusiła prawicę do nazwania postkomunistów mianem hipokrytów, było wystąpienie Danuty Waniek w Sejmie w kwietniu 1998 roku przy okazji debaty sejmowej na temat ustaw dekomunizacyjnych. Jej zdaniem w 1945 roku nie mogłoby powstać inne państwo polskie niż komunistyczne i zarzuciła AWS, iż stoi ono na stanowisku, że „lepsza by była Polska żadna niż Polska Ludowa”³⁴.

³² M. Rakowski, *Wyjście z gabinetów*, „Trybuna”, 2004, z 01.07, s. 2.

³³ A.M. Herman, *Polityczna ciuciubabka*, „Wprost”, 1999, nr 14, s. 8.

³⁴ J. Marczewski, *III RP osądza PRL*, „Gazeta Wyborcza”, 1998, z 04–05.04, s. 1.

Na te słowa poseł Niesiołowski zareagował wypowiedzią, iż **„wystąpienie SLD było cyniczne i świadczy o hipokryzji”**. Kontrowersje i samo oskarżenie o dwulicowość wywołane zostało przez stwierdzenie, iż PRL było w rzeczy samej koniecznością i stąd nie ma sensu dyskutować nad odpowiedzialnością za rządy komunistyczne. Tymczasem, zdaniem prawicy, działacze SLD zdawali sobie doskonale sprawę z tego, iż można było stworzyć inny niż socjalistyczny ustrój, a to, że zatriumfował komunizm było winą ludzi lewicy, takich jak członkowie Sojuszu.

W odpowiedzi na oskarżenia o hipokryzję działacze Sojuszu nie pozostają dłużni prawicy. Gwałtowną reakcję lewicy wzbudziły słowa Jana Marii Rokity, który „wdeptał SLD w ziemię” wyzywając ich od „złodziei, łapowników, szantażystów, przestępców”³⁵. Autor artykułu ubolewał, iż nie znalazł się ani jeden poseł lewicy, który zareagowałby na te słowa odpowiednio **„obnażając demagogię i hipokryzję Jana Marii”**. Dwulicowość miałyby tutaj polegać na fackie, iż poseł Platformy oskarżając SLD o całą gamę przestępstw zdawał się nie dostrzegać poważnych skandali dotyczących kradzieży i łapownictwa w swojej własnej partii, czego wiele przykładów zostaje w tekście wymienionych. Takie oskarżenie ze strony lewicy jest głosem pokrzywdzonego, którego od upadku komunizmu obwinia się za wszelkie możliwe szkody wyrządzone państwu, podczas gdy inni pozostają bezkarni w swoich nielegalnych transakcjach.

3.2.3. Głupcy

Brak inteligencji czy też wyraźne jej niedobory to inna cecha charakteryzująca, zdaniem prawicowych polityków, lewicę. Przejawia się ona, między innymi, w samodestrukcyjnych czynnościach postkomunistów, którzy poprzez ciągłe opóźnianie terminu wyborów **„sami na siebie zastawili kolejną pułapkę”**, gdyż w ten sposób

³⁵ P. Skura, *Co się z wami dzieje?*, „Trybuna”, 2004, z 29.05, s. 1.

„pozwolili na odstrzelenie kilku liderów”³⁶. Ich głupota polegała zarówno na braku elementarnej zdolności przewidywania biegu wypadków, jak i osobistego braku inteligencji wśród partyjnych liderów, takich jak Józef Oleksy, który dał się zdemaskować jako agent PRL-owskiego wywiadu i w rezultacie „na jego koncie pojawił się wyrok sądu lustracyjnego”. A wszystkie kłopoty spowodował fakt, że w całej swej głupocie i naiwności lewica spodziewała się coraz większego poparcia, zamiast, gdy jeszcze był na to czas, ratować to, co posiadali.

Głupota działaczy lewicowych to jednak nie tylko ubytki wiedzy, ale także fizyczne upośledzenie widoczne gołym okiem. W przypadku Jerzego Szmajdzińskiego jest to niezbyt duża ruchliwość, zwana subtelnie „**kocią sennością**” lub po prostu „**ospałością**”³⁷. Pewne opóźnienie umysłowe jeszcze wyraźniej rzuca się w oczy, gdy przemawia Marek Dyduch, który robi to „**niewyraźnie, bezbarwnie, mętnie i przeraźliwie nudnie**”. Zamiast więc natchnionych i energicznych mówców, jakimi odznaczała się lewica u zarania swoich socjalistycznych dziejów, obecnie liderzy partii lewicowej mają pewne trudności nie tylko z wystawianiem się, ale nawet z poruszaniem.

Działacze Sojuszu, jak łatwo się tego domyśleć, nie tylko nie uważają się za mniej inteligentnych od innych, ale przypisują sobie rolę obrońcy przed „**zacierzeniem, głupotą i oszołomstwem**”, które to cechy mają wyborcom do zaoferowania ugrupowania prawicowe³⁸. Choć autor nie wyjaśnia, czym owa głupota się charakteryzuje, poprzez połączenie tego przymiotnika z „zacierzeniem” i „oszołomstwem” można się domyśleć, iż brak inteligencji prawicy w prowadzeniu polityki przejawia się w skupianiu się na sprawach nieistotnych (takich jak chociażby oskarżenia pod adresem lewicy),

³⁶ I. Zalewski, *Ostatnia nadzieja czerwonych*, „Wprost”, 2005, nr 22, s. 24.

³⁷ I. Zalewski, *Murzyn lewicy*, „Wprost”, 2005, nr 2, s. 32.

³⁸ M. Borowski, *Dlaczego warto głosować na SLD?*, „Gazeta Wyborcza”, 1997, z 21.08, s. 2.

czyli pewnej politycznej awanturniczości w miejsce konkretnych i racjonalnych decyzji.

Głupota jest cechą przypisywaną przez Sojusz nie tylko politykom pravicowym, ale również sprzyjającym im dziennikarzom. I tak dowiadujemy się, że są oni „**za głupi, by podejmować z lewicowcami dyskusje, by rzetelnie zrelacjonować ich poglądy**”³⁹. W ten sposób autor artykułu sugeruje, że lewicowe przekonania cechują tylko intelektualną elitę i że to jedynie poprzez niezrozumienie dla nich lewica jest atakowana. W ten sposób dyskredytowane są jakiegokolwiek inne od lewicowych poglądy oraz znalezione zostają przyczyny tak masowej krytyki SLD, leżące w swej istocie w braku wiedzy u politycznych przeciwników. W efekcie media tracą czas na „dorabianie lewicy gęby”, zamiast poznać naturę ich przekonań i, być może, dołączyć się do nich.

3.3. Zapomnieć czy pamiętać?

Stosunek do komunistycznej przeszłości

Poruszona już przeze mnie kwestia centralnej pamięci, kiedy to historia nadaje lub odbiera politycznym dokonaniom prawomocności, służy podziałowi na tych, którym taka legitymizacja służy i tych, dla których historia jest mniej łaskawa. Ten prosty, jakby się mogło na pozór wydawać podział, nie jest jednak tak jednoznaczny, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że jakkolwiek pejoratywna byłaby wymowa słowa „komunizm”, są ludzie, dla których słowo to brzmi po prostu pięknie.

3.3.1. Skończmy z historycznymi podziałami

Odpowiedzią większości lewicowych działaczy na ciągłe wskazywanie ich komunistycznych korzeni jest propozycja, by ostatecznie

³⁹ P. Gadzinowski, *Międzynarodówka*, „Trybuna”, 2004, z 17.07, s. 1.

rozliczyć się z przeszłością i zapomnieć o niej oraz o narodzonych w niej podziałach. Takie jest stanowisko Marka Borowskiego, jednego z lewicowych liderów, który był już zmęczony „**odgrzewaniu podziałów historycznych na „komunę” i „Solidarność”**”⁴⁰. Twierdził on, iż Sojusz Lewicy Demokratycznej nie jest „**wiecznie wczorajszy**”, że partia jest lewicowa w nowoczesnym wydaniu i że „**dokonała już krytycznej oceny PRL, systemu, który nieodwołalnie skończył się**”.

Poglądy reprezentowane między innymi przez Borowskiego zostały docenione przez dziennikarzy „Polityki”. W jednym z artykułów w tym czasopiśmie autor zauważył, że ludzie zaczęło „kusić” SLD-owskie „**sprawiedliwe podejście do historii i pragmatyzm w rządzeniu**”, podczas gdy AWS został skrytykowany za ciągłe próby „**przywrócenia dziejowej sprawiedliwości**”⁴¹. Opinia autora odzwierciedla zapewne tak silne w 1998 roku zmęczenie społeczeństwa polskiego ciągłym wyciąganiem zaszłości historycznych i robienia z nich aktualnego tematu. SLD mimo komunistycznej przeszłości zostało więc pochwalone za to, że zamiast wiecznie przeproszać i wdawać się w potyczki słowne z działaczami prawicy, było partią bardziej pragmatyczną niż zastygła w „zacierzeniu” prawica.

To, iż przeszłość nie jest najlepszym kamieniem węgielnym pod budowę demokratycznego gmachu, dostrzega także inny znany polityk lewicy – Józef Oleksy. Twierdzi on iż „**Polski nie da się pomyślnie zbudować na nieustannym rozpamiętywaniu przeszłości i win nieujawnionych, choć realnych**”⁴². Ponownie mamy tu do czynienia z wyrzutem pod adresem prawicy, która miast uprawiać sensowną politykę, tworzy „spiskowe teorie różnego typu” wciąż sięgając daleko w przeszłość, podczas gdy lewica jest gotowa zapomnieć o komunizmie i brać udział w demokratycznym rządzeniu.

⁴⁰ M. Borowski, *Dlaczego warto głosować na SLD?*, „Gazeta Wyborcza”, 1997, z 21.08, s. 2.

⁴¹ D. Szymczycha, *Tandem sprzed lat*, „Polityka”, 1998, nr 6, s. 21.

⁴² J. Rzekanowski, *Maski i gęby*, „Trybuna”, 2004, z 11.06, s. 3.

Mocne oskarżenia pod adresem manipulującej historią prawicy formułowane są w innym artykule „Trybuny”. Pisze w nim autor, że ta orientacja polityczna korzysta z moralnie i etycznie wątpliwej broni, jaką jest zmiana historii wtedy **„kiedy nie może zmienić teraźniejszości”** a dokładniej wtedy kiedy **„nie jest w stanie sformułować wystarczająco atrakcyjnego programu, zdolnego zmobilizować poparcie społeczne, albo też gdy jej rządy nie przynoszą oczekiwanych przez społeczeństwo satysfakcji”**⁴³. Zdaniem autora artykułu przeszłość będąca obrazem „realnego lub wyimaginowanego zła” staje się tematem zastępczym prawicy w momencie, gdy społeczeństwo odczuwa brak zapowiadanych pozytywnych zmian, co wskazuje na jej nieudolność w uprawianiu polityki.

Ciągłe przywoływanie historii przez polityków tak prawicy jak i lewicy zostało skrytykowane na łamach „Polityki” jako **„deformujące obecne myślenie polityczne”**⁴⁴. Autor, opisując aktualny porządek polityczny, nazwał go mianem powodującego „konfuzję”, zaś próby radzenia sobie z nią poprzez przywoływanie „klisz historycznych” wyśmiał jako leczenie owej konfuzji zamętem. Zauważa on również, że idealizowanie czasów PRL stało się istotną bronią lewicy w walce z prawicą, podczas gdy całkowite ignorowanie przez prawicę nostalgii za czasami socjalistycznymi oddaje pole „demagogom” na lewicy.

Podział polskiej polityki wzdłuż linii stworzonej przed 1989 rokiem określany jest niekiedy mianem **„przepełnienia Polski według historycznych i politycznych stereotypów”**, co powoduje, iż polska scena polityczna **„pograżona jest w wielkim, emocjonalnym konflikcie”**⁴⁵. Podział taki nie jest, zdaniem autora, równoważny brytyjskiemu czy amerykańskiemu systemowi dwupartyjnemu, stanowiąc bardziej pole bitwy o historię niż pole konstruktywnego dyskursu politycznego.

⁴³ K.T. Toeplitz, *Historia w rękach prawicy*, „Trybuna”, 2005, z 16.04, s. 1.

⁴⁴ A. Szostkiewicz, *Rozbitek z zamętu*, „Polityka”, 2000, nr 34, s. 71.

⁴⁵ D. Szymczycha, *Co złego to nie my?*, „Gazeta Wyborcza”, 1997, z 13.10, s. 2.

3.3.2. Nie wolno zapominać o przeszłości

Postulat konieczności pamiętania o czasach komunistycznych jest w polskim dyskursie politycznym wysuwany tak przez prawicę, jak i lewicę z tą różnicą, że ta pierwsza pamiętać chce o całym złu tego okresu, ta druga zaś o wszelkich jego dobrodziejstwach.

Nieszczęśliwi z powodu zapomnienia o „prawdziwej” historii PRL są już tradycyjnie dziennikarze „Trybuny”. W jednym z artykułów zamieszczonych w tej gazecie autor wyraża głębokie współczucie dla **„prominentnych postaci, które pracowały, tworzyły, posłowały do Sejmu, występowały publicznie, otrzymywały nagrody państwowe i ordery w Polsce Ludowej”**, które w latach późniejszych były zmuszone do zapomnienia o swojej jakże pięknej przeszłości, a ich życiorysy „skróciły się nieprawdopodobnie”⁴⁶. W dalszej części artykułu dowiadujemy się, że okres PRL był zwyczajnie czasem prosperity, czego dowodem jest fakt ujawniany w sondażach, że **„prawie połowa społeczeństwa [szkoda, że nie wiemy ile to „prawie”] uważa ustrój PRL za lepszy, bardziej przyjazny, zwłaszcza ludziom pracy najemnej”**.

Podczas gdy część liderów SLD wzywała do zerwania z przeszłością i historycznymi podziałami, inni (a czasami ci sami) o przeszłości zapomnieć wcale nie chcieli, pielęgnując obraz PRL-u jak świętą ikonę. W najbardziej subtelny wydaniu „powrotu do przeszłości” politycy lewicy apelowali o niecałkowite potępienie PRL-owskiej przeszłości. Czynił tak między innymi Marek Borowski, który w tym samym artykule odcinał się od minionej epoki i wzywał by **„nie odcinać się od dorobku milionów Polaków, którzy godnie przeżyli i przepracowali swe najlepsze lata w czasach Polski Ludowej”** i **„nie potępiać tego, co było [w PRL-u] twórcze i pożyteczne dla kraju i obywateli”**. Ta niekonsekwencja bierze się z faktu, że Borowski, jak wielu innych lewicowych liderów, chciał

⁴⁶ K. T. Toeplitz, *Historia w rękach prawicy*, „Trybuna”, 2005, z 16.04, s. 1.

jednocześnie pozbyć się negatywnych konotacji z lewicą z przeszłości, tworząc obraz „nowego” SLD i zatrzymać, to co dobrego kojarzy się ludziom z tym okresem, odwołać się do ich nostalgii za PRL-em. Taką postawę polityków Sojuszu potępia Janina Paradowska w swoim artykule opublikowanym na łamach „Polityki”. Ich selektywne traktowanie socjalistycznej przeszłości komentuje ona w następujący i bardzo obrazowy sposób:

„Niekonsekwentna i intelektualnie nie do obrony jest postawa dająca się podsumować słowami: zatrzymamy z przeszłości to, co dobre, a resztę wyrzucimy na śmietnik – jak uczeń wydlubujący rodzynki z ciasta”⁴⁷. Owe rodzynki to właśnie te wszystkie pozytywy PRL-u tak chętnie przywoływane przez polityków lewicy, zaś ciastem jest cała reszta łącznie ze zbrodniami, inwigilacją, tępieniem intelektualistów, etc. To, co robią członkowie SLD, to wyciąganie takich słodkich rodzynek i wyrzucenie z pamięci całej reszty, co tak naprawdę jest nie tylko selektywnym traktowaniem historii, ale jej fałszowaniem.

3.4. Komunizm legitymizacją prawicy

Wszystkie przytoczone w tej pracy środki stylistyczne używane przez dziennikarzy i polityków miały na celu potwierdzenie, że realny socjalizm stanowi właściwą legitymizację lewicy. Co ciekawe jednak, te same okoliczności, zdaniem niektórych publicystów, stały się również podstawą istnienia nowoczesnej prawicy. I nie tyle chodzi tu o legitymizację opartą na odrzuceniu rzeczywistości komunistycznej i walce z systemem, co na batalii z dość abstrakcyjną ideą komunizmu i postkomunizmu oraz z jej całkiem realnym dzieckiem – Sojuszem Lewicy Demokratycznej.

Taki zarzut braku politycznej ideowości formułowany jest w jednym z artykułów „Polityki”, gdzie autor pisze o tym, że „do

⁴⁷ J. Paradowska, *Wydlubane rodzynki*, „Polityka”, 1998, nr 15, s. 16.

dziś intuicyjnym wyznacznikiem prawicy [...] pozostaje pozytywny stosunek do kościoła i antykomunizmu⁴⁸. W ten sposób sugeruje on, że budowana jest negatywna tożsamość partii prawicowych – tożsamość mówiąca nie dla kogo i po co istniejemy, ale głównie o tym, przeciwko czemu chcemy występować. Ponadto autor daje do zrozumienia, że nie narodziło się żadne terazniejsze oblicze prawicy, ale „intuicyjnie” przybiera ona charakter rodem z komunizmu, kiedy wspieranie tłamszonego Kościoła i walka z władzą socjalistyczną stanowiła cały jej sens istnienia. Dalej zawęża on nieco walkę z komunizmem jako główny cel funkcjonowania prawicy określając ją jako **„dość luźny sojusz czy wręcz pospolite ruszenie przeciwko temu, iż kasta uprzywilejowana w PRL przechodziła gładko na pozycje równie uprzywilejowane w III RP”**. Opisując w ten ironiczny sposób orientację prawicową autor dyskredytuje ją jako liczne, dobrze uzbrojone i gotowe na wszystko oddziały walczące ze zjawiskiem, choć szkodliwym społecznie, to jednak mało znaczącym i na pewno nie wymagającym ataku tak silnej armii.

Tymczasem w jednym z artykułów „Trybuny” mowa jest o wątpliwej ideowej wspólnotce członków partii prawicowych. Jak pisze autor **„jedynym spoiwem AWS, klejącym tę hybrydę polityczną, jest zapiekły antykomunizm**⁴⁹. Uwaga zostaje tu zwrócona na zasadnicze różnice dzielące członków AWS, którzy zapewne byłby sobie zupełnie obcy, gdyby nie wspólny wróg jakim są postkomuniści. Okazuje się ponadto, że to wątpliwej jakości spoiwo nie tylko ośmiesza prawicę, ale stanowi zagrożenie dla wszystkich opcji politycznych, gdyż **„ten antykomunizm zastępujący program unieemożliwia porozumienie się głównych sił politycznych w kraju w sprawie jak najskuteczniejszej i najlepszej, z punktu widzenia społeczeństwa, transformacji ustrojowej Polski”**.

⁴⁸ R. Ziemkiewicz, *Prawoskręt*, „Polityka”, 1998, nr 2, s. 44.

⁴⁹ J. Rolicki, *Klasie brak klasy*, „Trybuna”, 1998, z 08.06, s. 21.

Interesująca jest konkluzja w jednym z artykułów zamieszczonych w „Polityce” gdzie również jest mowa o walce z komunizmem jako istotnym elemencie budującym tożsamość, tym razem liberałów. Jednak, jak dowiadujemy się z niego, poza owym „**ściganie się w antykomunizmie**”, cechą charakterystyczną dyskursu politycznego liberałów jest łączenie poglądów i przekonań tradycyjnie będących ze sobą w sprzeczności, a już na pewno będących całkiem odmiennymi od klasycznej myśli liberalnej⁵⁰. I tak, dowiadujemy się, że „liberałowie flirtują z przeciwnikami nowelizacji kodeksu pracy, zwolennikami państwa centralnie sterowanego, wpisują w swój program ochronę życia poczętego”.

4. Język produktem i narzędziem zmiany społecznej – polemika z teorią rytualnego chaosu w polskim dyskursie politycznym

Przy założeniu, że każdy język, w tym język polityki, jest w swej naturze procesem ulegającym ciągłym przekształceniom, będącym rezultatem zmian w świadomości społecznej, teoria głosząca, że polską polityką rządzi rytualny chaos, jest trudna do obrony. Po pierwsze, w pewnym stopniu przeczy jej cel omawianego dyskursu, a więc pragnienie bycia wysłuchanym i znalezienia poparcia dla prezentowanych argumentów, co osiągnąć jest za pomocą zaplanowanych posunięć nie mających w sobie nic chaotycznego, a poprzez elastyczność w dostosowywaniu się do pragnień publiczności, nie będących również rytualnymi. Poza tym, o czym świadczy bogactwo używanej w dyskursie retoryki i frazeologii, wątpliwe wydaje się oskarżenie go o notoryczne wyczerpywanie się argumentów prowadzące do zapętlenia się sporu lub prowadzenie dyskusji na temat nieistniejących problemów. Nawet bowiem, jeśli dyskurs toczy się wokół tematu tak „minionego” i nie podlegającego dyskusji jak prze-

⁵⁰ J. Paradowska, *Przeciwko samym sobie*, „Polityka”, 2002, nr 40, s. 31.

szłość, wielość podejść do zagadnienia jest zaskakująca podobnie jak siła emocji, które budzi, co powoduje, że problem staje się ważny nie tylko w subiektywnym odczuciu jednostek, ale w skali całego społeczeństwa. Po trzecie wreszcie, nie sposób mówić o bezproduktywnym rytualnym chaosie, jeśli konsekwencją prowadzenia dyskursu politycznego jest zmiana w postawach ludzi, którzy poprzez barwne słowa polityków i dziennikarzy są w stanie zmodyfikować pamięć o własnej historii. Mamy tu więc do czynienia z autentyczną zmianą społeczną, która możliwa jest tylko w sytuacji odgrywania na scenie politycznej dramatu społecznego. W przypadku analizowanego przeze mnie dyskursu politycznego, dramat ów prowadzi do utrwalenia się schizmy pomiędzy lewicą i prawicą określającymi własne poglądy jako lewicowe bądź prawicowe, głównie w oparciu o stosunek do komunistycznej przeszłości⁵¹.

BIBLIOGRAFIA

- Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2003.
- Bralczyk J., *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003.
- Chilton P., Schaffner Ch., *Discourse and Politics*, [w:] van Dijk T. (red) *Discourse as Social Interaction*, London-Thousand Oaks-New Delhi 1997.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków 1997.
- van Dijk T., *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa 2001.
- Duszak A., *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.
- Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994.
- Nachmias D., Frankfort-Nachmias Ch., *Metody badawcze w naukach społecznych*, Poznań 2001.
- Potter J., Wetherell, M., *Discourse and Social Psychology. Beyond Attitude and Behaviour*, London 1987.

⁵¹ J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 108.

Rittel S.J., *Komunikacja polityczna. Dyskurs polityczny. Język w przestrzeni politycznej*, Kielce 2003.

Turner V., *Gry społeczne, pola i metafory*, Kraków 2005.

Materiały źródłowe

Borowski M., *Dlaczego warto głosować na SLD?*, „Gazeta Wyborcza” 1997, z 21.08.

Frydrychowicz A., Rzekanowski J., *PZPR-owcy na Czukotkę*, „Trybuna”, 1998, z 6.02.

Gadzinowski P., *Międzynarodówka*, „Trybuna”, 2004, z 17.07.

Graczyk R., *Beton autoszlifowany*, „Gazeta Wyborcza”, 2001, z 17.09.

Herman A.M., *Polityczna ciuciubabka*, „Wprost”, 1999, nr 14.

Kwaśniewski A., *Jak się przekracza Rubikon*, „Gazeta Wyborcza” 2000, z 8.09.

Macieja D., *Życie po SdRP*, „Wprost”, 1999, nr 26.

Marczewski J., *III RP osądza PRL*, „Gazeta Wyborcza” 1998, z 4–5.04.

Mazurek R., *Złomowisko*, „Wprost”, 2005, nr 13.

Modzelewski K., *Jak się dzielimy*, „Gazeta Wyborcza”, 1999, z 19.10.

Niesiołowski S., *Barwy Ochronne*, „Wprost”, 1999, nr 32.

Niesiołowski S., *Prawo Murphy’ego*, „Wprost” 2000, nr 27.

Paradowska J., *Przeciwko samym sobie*, „Polityka”, 2002, nr 40.

Paradowska J., *Wydlubane rodziny*, „Polityka”, 1998, nr 15.

Paradowska J., Władysław W., *Więcej rządu w rządzie*, „Polityka”, 2002, nr 38.

Rakowski M., *Wyjdźcie z gabinetów*, „Trybuna”, 2004, z 1.07.

Rolicki J., *Klasie brak klasy*, „Trybuna”, 1998, z 8.06.

Rzekanowski J., *Maski i gęby*, „Trybuna”, 2004, z 11.06.

Skura P., *Co się z wami dzieje?*, „Trybuna”, 2004, z 29.05.

Surdykowski J., *Bolszewika goń*, „Wprost”, 1999, nr 18.

Szostkiewicz A., *Rozbitek z zamętu*, „Polityka”, 2000, nr 34.

Szymczycha D., *Co złego to nie my?*, „Gazeta Wyborcza”, 1997, z 13.10.

Szymczycha D., *Tandem sprzed lat*, „Polityka”, 1998, nr 6.

Toeplitz K.T., *Historia w rękach prawnicy*, „Trybuna”, 2005, z 16.04.

Wołodźko K., *Smak lewicowości*, „Trybuna”, 2004, z 8.12.

Wróński P., *Co się wydaje*, „Gazeta Wyborcza”, 2001, z 3.09.

Zalewski I., *Murzyn lewicy*, „Wprost”, 2005, nr 2.

Zalewski I., *Ostatnia nadzieja czerwonych*, „Wprost”, 2005, nr 22.

Załużka W., *Co się dzieje w SLD*, „Gazeta Wyborcza”, 2002, z. 2–3.05.

Ziemkiewicz R., *Prawoskręt*, „Polityka”, 1998, nr 2.

Złotorowicz J., *Wskreszenie Międzynarodówki*, „Trybuna”, 2004, z 14.07.

THE ROLE OF COMMUNIST PAST IN POLISH POLITICAL DISCOURSE

SUMMARY

During the period discussed in the article (1997 – 2005) actors from the Polish political scene were deeply divided by their history – being a part of “Solidarność” or having communist roots. In the process of building their political identity, both right-wing and left-wing parties didn’t strive for removing historical divisions but instead they exposed them in order to emphasize their distinctive features. The effect was that communist history became legitimization not only left-wing but also right-wing which was originally born as a symbol of struggle against communism.

An assumption taken in this article is that all kind of language including political language is the ever-transforming process being the outcome of changes in social consciousness. This idea contradicts the theory according to which Polish political scene is ruled by ritual chaos. First of all the very target of political discourse is to be listened and supported and this is achieved by being flexible to the audience which requires also being organized and creative. The other politics feature supporting my point of view is richness of rhetoric and phraseology used in discourse. Such associations as those with death, religion or love that were applied in analyzed articles are very vivid and thus emotions they cause can be quite strong, which makes political problems crucial on the grand social scale.

Finally it is hard to talk about ritual chaos when the great consequence of political discourse is the change in people’s attitudes. It appears that the audience influenced by colourful words of politicians and journalists is able to modify their memory about their own history. What we encounter here is the authentic social change that is only possible when social drama is played.